TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.



ROK 11.

CZĘŚĆ XXII.

PETERSBURG.

W DRUKARNI WOJENNEJ.

1840.

CZĘŚĆ XXII. № 51. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 rub. ass. *Półroczna,* 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 53 r. ass. *Półroczna,* 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{2}{14}$ LIPCA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{1}{13}$ *Lipca.*

— N. CESAEZ JMć raczył rozkazać, iżby przywiezione z Berlina mundury zeszłego Króla Jmci Pruskiego FRYDERYKA WILHELMA III chowane były w pułku grenadyerów noszącym imię J. K. Mości.

W skutek tego, J. C. WYSOKOŚĆ, Dowodzca korpusu, raczył rozkazać, dla przyjęcia tych mundurów wyznaczyć ploton grenadyerski pierwszej kompanii grenadyerów tegoż pułku. Ploton ten wyszedł 25 Czerwca do Petersburga, a 26go przyjął mundury z pałacu Zimowego CESARSKIEGO.

Nazajutrz, 27, mundury były przeniesione z Krasnego Sioła do pułku. Na czas trwania obozu pozostały one w polowej Cerkwi przedniej straży, a potém będą zachowane w pułkowej Cerkwi pułku grenadyerów Króla FRYDERYKA WILHELMA III.

— N. CESARZ dnia 4 Maja b. r. potwierdził Ustawę o Wojennej miejskiej policyi w Hnmaniu.

UKAZY RZĄDZĄCEGO SENATU.

1) *7 Czerwca.* Z ogłoszeniem potwierdzonego przez N. CESARZA w dniu 22 Kwietnia Zdania Rady Państwa, o sposobie w jakim ma być wykonywany art. 1207 Ustawy o lasach.

2) *12 tegoż m.* Z zaleceniem Rządom gubernijalnym w tych guberniach, gdzie żydzi mogą mieć osiadłość, aby od siebie ogłosiły, iż żydzi niepowinni być zgoła dopuszczani do brania od dziedziców w dzierżawę jakich—bądź dochodów, dziedzicom od włościan należnych. (Powodem do tego Ukazu była wiadomość, iż żyd Rohaczewski Abeliow, mieszkając stale w domu Bobrujskiego obywatela Niemczynowicza, dzierżawi w jego majątku cały zbiór zboża i pobiera część włościańskich czynszów).

3) *15 tegoż m.* (z Heroldyi) z zaleceniem, ażeby przedstawienia do oderów Św. Włodzimierza i Sw. Anny wnoszone były do Senatu po dniu 1 Sierpnia, a do orderu Św. Stanisława, po dniu 1 Stycznia każdego roku, i aby władze, przedstawiając urzędników wyborowych ze szlachty do orderu Św. Włodzimierza 4 stopnia, jeżeli urzędnicy nie mają orderu lub rangi dającej dziedziczne szlachectwo, objaśniały: czy rodowisość ich została jak należy potwierdzoną.

4) *19 tegoż m.* Z ogłoszeniem ukazu zapadłego w Rządzącym Senacie d. 26 Stycz. b. r., o tém, iż szlachta i urzędnicy w służbie rządowej będący, mogą w miastach posiadać domy ze sklepami handlowemi.

5) *20 tegoż m.* Z ogłoszeniem, iż N. CESARZ, w sposobie proby dozwolił Rossyjskim poddanym i cudzoziemcom do r. 1843 na całym Dniestrze swobodnego handlu zagranicznym drzewem.

6) *18 tegoż m.* Z ogłoszeniem woli N. CESARZA, wyrzeczonej na przedstawienie Oberprokurora N. Synodu, aby prawidła T. 3. Układu Praw, w art. 1492 i 1493, tudzież w Ukazie 9 Marca 1824 postanowione, o wydawaniu summ po upływie terminów, rozciągały się i do summ duchownych.

7) *19 tegoż m.* O tém, iż wymiana herbowego papieru dawnego sztempla na nowy, z cenami wyrachowanemi w srebrze, ma się odbywać bez pobierania dodatkowej dopłaty.

8) *24 tegoż m.* Z ogłoszeniem roskazu N. CESARZA, aby starsi miejscy architekci liczeni byli w klassyfikacyi urzędów w 9 szeregu.

*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn, 27 Czerwca. Na posiedzeniu izby Lordów 25 b. m. lord Duncannon wniosł powtórne odczytanie billu dążącego do ułatwienia emigracyi, zkąd zawiązały się rozprawy o środkach dostarczenia robotników kolonijom, obok zachowania praw przeciw niewolnictwu. Potém na wniosek lorda Kanclerza został odczytany po pierwszy raz bill o pensyi sędzi trybunału admiralicyi, tudzież bill o utrzymaniu porządku w kościołach podczas nabożeństwa, popierany przez arcybiskupa Cantorbery i biskupa Exeter.

Na posiedzeniu tegoż dnia izby Niższej zajmowano się w komitecie billem tyczącym się opłaty celnej od cukru. P. Ewart wniosł w sposobie poprawy, do art. 1., aby opłata ta była zniżona od 63 do 34 szylingów od kwintału, dowodząc iż to czyni w interesie klass ubogich. Po niejakich sporach poprawa ta została odrzucona 122 głosami przeciw 27. Na posiedzeniu 27 Czerwca, jak już wiadomo, artykuł billu lorda Stanley o wyborcach w Irlandyi, chcący mieć aby ci corocznie byli spisywani, utrzymał się mimo oporu ministrów i podawanej przez lorda Morpeth poprawy, który chciał ażeby to spisywanie działo się, jak dotąd, co kwartał, w czasie posiedzeń sądowych.

W końcu bież. miesiąca xiążę i Xiężna Cambridge z dwiema swemi córkami wyjadą do Niemiec. JJ. KK. WW. będą mieszkali czas jakiś w Rupenheim, we Frankfurcie, potém pojadą do Włoch: nie wrócą do Anglii aż wiosną 1841.

— Lord Morpeth cofnął podany przez się bill, urządzający rybołostwo w Irlandyi; przewidywał bowiem wielki opor w Izbie Niższéej.

— Podług nowin z New-York po 5 Czerwca, zdarzona 27 Maja powodź w Karolinie południowej i Georgii, wielkie sprawiła spustoszenie. Najwięcej ucierpiało miasto Augusta. We Florydzie twierdza Crane wpadła 20 Maja w ręce indyan, którzy wszystkich białych wyrznęli. — W interesie o granice nic jeszcze nowego niebyło.

— Odebrano przez pakiebot «Hebé» nowiny z Montevideo po 18 Kwietnia. Blokada zawsze jeszcze trwała. Admirał francuzki był zaproponował jenerałowi Rosas zdjąć blokadę na czas trwania rozpoczętych układów, lecz gdy istotnym do tego warunkiem było zrównanie francuzów w prawach z anglikami i amerykanami, nieugięty Rosas wzręcz odmówił.

— Odebrano wiadomości z wyprawy posłanej na odkrycie źródeł Nilu. Przybywszy do 3 i pół stopnia szerokości wyprawa znalazła, że Nil rozdwaja się w tém miejscu; prąd na rzece tak był silny, że baty nie były w stanie jemu się oprzeć. Wyprawa więc zmuszona była wrócić do Cortoum, na co użyła 60 dni czasu. W tem mieście ma się zaopatrzyć w statki bardziej odpowiednie celowi i na nowo swoje badania rozpocząć. Osoby wyprawę składające używają dobrego zdrowia.

— Niedawno zmarły mer miasta Worcester, P. Packington, zostawił 600,000 funtów sterlingów majątku, ale tak nim rozrządził że nikomu z żyjącego teraz pokolenia dostać się nie może. Dziedzicem całej tej fortuny ustanowił starszego syna, jakiego będzie mógł mieć syn siostrzana testatora, sira Sommerset-Russell, mający teraz cztery lata. Tymczasem, nim się przyszły dziedzic urodzi i wyhoduje, dochody, co półroku, mają być obracane na kapitał, tak, iż po czterdziestu leciech, które liczyć trzeba do dnia wykonania testamentu, majątek ten wyniesie ogromną summę 4,800,000 funtów sterlingów (około 120,000,000 rubli as.) W razie, jeżeliby dziecko sira S. Russell zeszło bez potomka płci męzkiej, majątek ten ma dostać się wnukom jednego z krewnych P. Packington.

Paryż, 27 Czerwca. Ostatnimi dniami ukończone zostały prace komisyi mianowanej dla dania zdania o pożytkach jakie przedstawia w marynarce wprowadzenie okrągłych tyłów okrętowych w statkach linijowych, fregatach i korwettach. Komisya wzręcz oświadczyła się przeciw temu wprowadzeniu, które, prócz że nie stawi wyraźnych korzyści, powiększa koszta budowy okrętów linijowych o 50,000 franków.

— W Strasburgu 24 Czerwca odbyło się odkrycie pomnika wzniesionego na cześć Guttemberga. Wielka liczba francuzów i codzoziemców była obecna temu obrzędowi, wśród którego panował największy porządek na wszystkich punktach miasta.

— Działania wojenne w Algeryi są na teraz ukończone. Wojska będą zostawały na swoich stanowiskach przez trzy miesiące wielkich upałów i kampanija rozpocznie się nie wcześniej jak w Październiku. Dotąd działania te nic stanowczego nie sprawiły. Ale jest to wojna trudna, nużąca, której od razu skończyć nie można i na której długie trwanie trzeba być przygotowanym.

— Piszą z Algeru, z dnia 7 Czerwca. «Od kilku dni równina jest w ogniu; araby zapalili łąki i zebrane już przez osadników stogi siana w liczbie 460. Celem Abdel-Kadera jest ogłodzić jazdę francuzką. Celniejszym do tego powodem było zdanie sprawy w izbie deputowanych P. Ducos. Abdel-Kader rozrzucił między zwolenników swoich wyciągi z tego aktu, twierdząc na mocy jego że utrudniając środki utrzymania się francuzów i czyniąc je kosztowniejszém, izba *ukilów* (deputowanych) przestanie dawać pieniądze Królowi francuzów na dalsze prowadzenie wojny, i francuzi, z całej Algeryi, będą mogli tylko kilka portów zatrzymać.

— Potwierdza się wiadomość o buncie przeciw Abdel-Kaderowi. Na czele jego jest jeden marabut, sławny z pobożności i używający powszechnego zaufania. Niektórzy wnoszą że działa nie dla siebie, ale na rzecz Tedgeni.

— Sąd Królewski w Douai rozsądził nakoniec miljonową sprawę toczącą się między rodem margrabiów de Nettan-

court i xiążąt de la Rochefoucauld, o spadek po xiężnie de Tilly i margrabini de Resves. Sprawa ta ciągnęła się od roku 1728. Obie strony teraz wygrały: xiążęta de la Rochefoucouid dobra nieruchome, a margr. de Nettancourt ruchomość i część dochodów.

— Nowiny z Hiszpanii potwierdzają to cośmy już donieśli o klęsce zadanej karlistom pod Siguenza.

Neapol, 10 Czerwca. Podług doniesień z Malty wkrótce trzeba się spodziewać rychłego ukończenia zatargów z Anglią. Admirał Stopford przybył sam do Neapolu i oznajmił że dał rozkazy wypuszczenia wszystkich bez wyjątku zatrzymanych okrętów Neapolitańskich. To sprawiło powszechną radość.

Alexandrya. Potwierdziła się wiadomość że pasza Egyptu wyjechał do Kairu; powodem tej podróży są ponawiające się pożary, które przypisują Fellahom.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Londyn, 30 Czerwca. Posiedzenie izby lordów było poświęcone rozprawom nad billem o municypalności w Irlandyi i mimo oporu ministrów kilka wniosków lorda Lyndhurst zostały przyjęte. Ministrowie mieli mniejszość od 44 i 33 głosów na 142, Tegoż dnia izba Niższa przyjęła bill o opłacie od cukru. W Dublinie były niejakie rozruchy z powodu drożyzny, ale łatwo ukojone zostały.

Kopenhaga 29 Czerwca. Koronacya Królestwa JJ. odbyła się przedwczora z wielkim przepychem w Frideriksberg.

Paryż, 29 Czerwca. Admirał Baudin pojechał wczora do Cherbourg gdzie wsiądzie na okręt i odpłynie do Rio la Plata. — Monitor ogłasza depesze telegraficzne z Algeru po 24 Czerwca, nie zawierające nic nowego.—Z Bordeaux donoszą, że xiążę Dalmacyi jest mocno chory w St. Amand w skutku spadnienia z konia.

(Journ. de S. P. G. P. Psz. Półn.)

DRUGI KRZYŻYK TYGODNIKA.

PRZEMÓWIENIE WYDAWCY DO PUBLICZNOŚCI.

Z bieżącym rokiem zaczął się *drugi krzyżyk* istnienia w stolicy Wszech Rossyj polskiej gazety Tygodnika i stały jego Wydawca, przy końcu tego peryodu, czuje potrzebę przemówienia do swych czytelników z tą otwartością, którą poczytuje za niezbędny składowy pierwiastek sumiennego pisma czasowego.

W naszych czasach zrozumiano prawdziwe powołanie pism peryodycznych, bo zrozumiano że w życiu powszechném ludzkości są pewne, jasno od siebie odznaczone epoki, z których każda, będąc logicznym wypadkiem tych co ją poprzedziły, zostaje obok tego pod wpływem jakiejś nowej myśli, którą sama z kolei wyrabia i rozwija, przygotowując ją dla epoki następnej, jako nowy szczebel ogólnego postępu. Prawdziwą więc missyą pism peryodycznych jest, aby były wiernym wyrazem takiej górującej myśli, odciskiem swego wieku, zbiorowym niejako wypadkiem spółczesnej cywilizacyi. Tym tylko sposobem pisma te nabierają rzeczywistej i trwałej wartości, bo stają się zbiorem materyałów do historyi kształcenia się rodzaju ludzkiego.

Ale łatwiej takie prawidło ustanowić, niż je dokładnie wypełnić. Żeby być wiernem czegokolwiek odbiciem: trzeba nasamprzod dojrzale rozważyć, a trafnie obrać, punkt, na którym to zwierciadło ma się ustawić przed spółczesną epoką; żeby być rzetelnym wyrazem pewnego ducha, należy dobrze ten duch zrozumieć i nim się przejąć. Rzecz jedna z najtrudniejszych, bo wymagająca ścisłej obserwacyi, głębokiego wniknienia w naturę zjawiających się symptomatów, a, co najwięcej, wyrzeczenia się, że tak powiemy, *samego siebie.* Nic albowiem łatwiejszego, jak własne optyczne złudzenia wziąść za rzeczywistość, i, patrząc na rzeczy przez egotyczne pryzma, nadać im barwy własnych upodobań i wstrętów, i tym sposobem sfałszować historyą epoki.

Ale jakiekolwiek są pomiędzy epokami różnice, jakiekolwiek odcienie w dążeniach ogólnej myśli, istnieją wszakże pewne niewzruszone zasady *prawości:* i postępowania, i myślenia, i czucia, od których ludziom nigdy tak daleko zbaczać się nie godzi, iżby całkiem z oczu znikły. Wieki, w których to nastąpiło, były opłakanemi czasami obłąkania i upadku. Niedość więc dla wewnętrznej wartości pisma peryodycznego, iżby było wiernym wyrazem swego wieku; trzeba jeszcze, iżby się ciągle oglądało na te-to zasady, iżby, nosząc na sobie spółczesną barwę, niemniej przeto niemi się stale przewodniczyło i ku nim ducha każdego wieku kierować usiłowało.

Powiedziawszy jak pojmujemy obowiązki nasze, zostaje nam przed Publicznością zdać sprawę: w jaki sposób staraliśmy się z nich uiścić;—czyliśmy tego dokazali? to zależy powiększej części od tego, czyli trafnie, lub przeciwnie, zrozumieliśmy naszę spółczesność.

Owoż takie jest nasze o tém zdanie: Obecna epoka jest okresem przejścia, raczej powrotu na kolej wyższych przeznaczeń ludzkości. W epoce, która ją bezpośrednio poprzedziła, myśl powszechna, której prawdziwém, podług nas, przeznaczeniem, jest kształcić się i podnosić, zbiła się była z tej drogi i daleko wyboczyła. Owszem, jakby na pokazanie ludziom raz na zawsze dokąd tym torem zajść mogą, Opatrzność dopuściła im doprowadzić tę tak zwichniętą myśl do skutku, a skutek posunąć do ostatecznych wypadków. Widzieliśmy te wypadki: był to z jednej strony rozlew krwi niewinnej, z drugiej zmącenie wszystkich pojęć aż do szaleństwa, wyparcie się wszelkiej wiary, zdeptanie wszelkiej nadziei, sfałszowanie wszelkiego uczucia — potop klęsk moralnych.

Taki stan rzeczy, taki przykład: dokąd człowiek samopas

puszczony dójść może, nie mógł trwać długo. Zbutwiałe drzewo Złego wydało swoje zatrute owoce i usycha. Na jego szczątkach zaczynają się rozwijać zarody lepszego szczepu; wody potopu fałszów, któremi świat był zalany, wracają zwolna w swoje łożyska i wierzchołki gór już się z pod nich wynurzają, męty osiadają i w głębokim mroku zatliła się nie jedna gwiazdka, i zorza pozłaca skraj widnokręgu. Ale zrozumiejmy się: wszystko to jeszcze tylko się *zaczyna*, jeszcze daleko do zupełnego oczyszczenia, daleko do wschodu słońca. Tym przeto świętszym i istotniejszym jest obowiązkiem dla naszego pokolenia, któremu błędy poprzedników stały się widzialnemi, pracować wszelkiemi siłami na to oczyszczenie, wojować wstępnym bojem te błędy, gdziebykolwiek i pod jakąbykolwiek postacią się ukrywały. Robota ciernista: bo błędy te są jeszcze tak świeże, tak ściśle z pojęciami powikłane, tak zręcznie ubarwione i tak pięknie w szatę słów zwodniczych przystrojone; że i dociec ich samych trudno, i po docieczeniu, wyświecić ich zgubną naturę nie bez mozołu i nie bez osobistego narażenia się przychodzi. Ale tym, powtarzam, większy obowiązek i tym większa zasługa.

Z tych kilku słów niech powszechność sądzi, czy Tygodnik należycie zrozumiał swoje spółczesne stanowisko — ale gdy raz je sobie obrał, nikt mu nie może zarzucić ani chwiania się w zasadach, ani braku gorliwości w ich rozwijaniu. Dopomagać powszechnej myśli w jej zbawiennem na powrot dążeniu, oddzielać ją z mętów pozostałych po epoce obłąkania, przyprowadzać do zasad niewzruszenie stałych, od których nigdy zbaczać nie była powinna, oczyszczać smak od fatalnych pierwiastków, któremi się w ostatnich czasach skaził—i nakoniec zapoznawać publiczność ze wszystkiemi postępami jakie na tej drodze dokonywają się—takie było stale hasło usiłowań Tygodnika. Sumienie jego jest czyste z tego względu: jeżeli nikogo nie poprawił, to pewnie nie zgorszył nikogo —jeżeli nie oświecił: to w błąd nie wprowadził.

Takie, mówię, było przez upłynione lat dziesięć dążenie Tygodnika: ale podług tego co wyżej powiedziano, byłoby takiem i w każdej innej epoce, boby zawsze wypływało z tychże samych zasad, które tak są niewzruszone, że nastały wraz z początkiem świata i do końca jego dotrwają. Tak szczęściem się złożyło, że one przypadły, jak nam się zdaje, do naszych czasów, że są z niemi w zgodzie i że im czyniąc zadość, obok tego idziemy na równi z wiekiem, jestesmy jego organem.

Dla tego też Tygodnik tém się od wielu innych pism odznaczył, że nie był jakimś biernym składem różnobarwnych i często z sobą sprzecznych pomysłów — przy całej rozmaitości płodów pisemnych jakie zawarł w sobie, zdołał zdaje się uchować swoję właściwą barwę, zdołał mieć myśl własną i ducha. Może to ktoś nazwać wadą, ale nam się to zdało w ogóle powinnością sumiennego pisma, a w szczególe, odpowiednem godności osobistego, że tak powiem, położenia Tygodnika.

Jak dalece w rozwijaniu i stosowaniu głównych swych zasad było szczęśliwe to pismo? jakkolwiek sąd należy do publiczności, nie możemy przecię nie powiedzieć o tém słów kilku z tym większą bezstronnością, że artykuły samego Wydawcy, składają znacznie mniejszą część tego co było drukowane. Mówimy tu głównie o trzech lub czterech ostatnich latach i to o części naukowej i literackiej; bo część krajowych i zagranicznych wiadomości jest tylko wiernym zapisem spółczesnych aktów i wypadków.

W tych kilku latach działalność pisemna w naszym języku szczególniej się ożywiła i większa jej część, powiedzieć możemy, skierowała się ku Tygodnikowi: celniejsi z teraz piszących po polsku, nieprzestali obdarzać nas swémi płodami. Między temi były bardzo znakomite i z ważnej treści i z biegłego pióra. Na czele pracowników stają tak słusznie sławni dziś pisarze: M. *Gr . . . . ski* (*) i JJ. *Kraszewski*. Tych panów dość nazwać dla wszystkich co po polsku czytają, żeby się dalej nie rozszerzać. P. Romuald *Hube*, potem R. H. uczony sławy europejskiej, dowiódł w ostatnich czasach że nie gardzi Tygodnikiem; P. *Żochowski*, zapełniający w naukach ścisłych ważny niedostatek, uczony *myślący*, wznoszący się do wyższych widoków, dażący do skoncentrowania tego, co nieszczęśliwa wyłączność analizy była na łożne atomy rozstrzelila, P. *Al. Tysz. . . .* PP. T. B. i K. P. niepospolici krytycy i postrzegacze, X. L. A. *Jucewicz*, P. *Wilczyński* i hrabia E. T., pracujący gorliwie w zbieraniu zabytków starożytności krajowych i poetyczności gminnej; takie są celniejsze firmy artykułów, które napełniły karty Tygodnika. Wiele innych pomijamy, odwołując się do wyliczenia w numerze 45 tegorocznego Tygodnika i powtarzając cośmy tam powiedzieli, że wszystko, co było drukowane, ma dowiedzioną wartość, jest wyborem z obfitego zasobu materyałów.

W tych ostatnich latach główne przedmioty, do wyjaśnienia których, Tygodnik, hojnie przez swych korrespondentów wspierany, dzielnie się przyłożył, były: Rzeczy słowiańskie, Starożytności prawodawstwa i piśmiennictwa polskiego, (a tu się należą szczególne dzięki P. Nowoszyckiemu,) Rzeczy krajowe spółczesne, postępy obecnej literatury i umiejętności, nakoniec Teorya sztuki i wyższa Krytyka. W tym to ostatnim zawodzie Tygodnik szczególniej się zasłużył; ze światłych rozpraw między kilku znakomitemi pisarzami, wynikły tak płodne wypadki, że niektóre zagadnienia estetyczne zupełnie niemi rozwiązane i do stanu pewników przyprowadzone zostały. W krytyce i rozbiorach dzieł Tygodnik chronił się ostrej a jałowej polemiki; te tylko były umieszczane, które, albo wprost zdawały sprawę z nowowyszłego dzieła, albo przez rozbiór jego prowadziły do wyjaśnienia jakiego założenia, do odkrycia lub utwierdzenia jakiejś prawdy.

(*) Kiedy też skończy się ten hemi - anonym? Czy niedość natęskniliśmy się do brakujących w tém wsławionem imieniu głosek? Wszak i Walter Scott nakoniec przyznał się do Wawerleya.

Pomniąc na swe geograficzne stonowisko, Tygodnik, starał się zapoznawać czytelników z miejscowością, w której wychodzi i nawet z głębszą Rossyą. Arykuły P. J. E. herbu G. noszące tytuł: *Rzeczy Petersburskich*, zjawiające się prawie peryodycznie, są szkice wydatniejszych rysów tak w swym postępie zmiennej fizyognomii Petersburga. Obszerniejszy rys tej tyle godnej badawczego pióra stolicy, któryby niemógł znaleść miejsca na ulotnych kartkach naszego pisma, zachowany został do Noworocznika, mającego wyjść w końcu bieżącego roku.

Było też niemało pism w przedmiocie Filozofii moralnej, które żywą wzbudziły uwagę. Jakikolwiek sąd o nich być może, z tych artykułów wynika pocieszające przekonanie że powoli pozbywamy się płochości, która nas do francuzów zbliżała, że zaczynamy myślić sami przez się i że zaczynamy śmieć myśli nasze, jakkolwiek nowe i niezwykłe, w pismach publicznych ogłaszać.

Wstrzymujemy się tu od obszerniejszej wzmianki o artykułach pod tytułem «*Wyjątki z Pamiętników rozumowanych* i tych które są podpisane: J. E. *herbu* G. albowiem wielu osobom, a z nich i znakomitemu M. Gr...mu, zdaje się, że autorowie tych artykułów i Wydawca Tygodnika są jedną osobą. Nim się ta wątpliwość wyjaśni, powiemy tylko, że jak *Pamiętniki rozumowane*, tak artykuły p. J. E. *herbu* G. dla tego szczególniej znajdowały miejsce, że zdały nam się zupełnie sumiennemi, pochodzącemi z głębokiego przekonania, i ważne przedmioty w nowym sposobie traktującemi. Artykuł tego ostatniego w przeszłorocznym Tygodniku: *o Puryzmie*, wbrew powstający na wyobrażenia najgłębiej wkorzenione, był nawet napisany z tém dla własnego przekonania narażeniem się, które Wydawca Tygodnika nadewszystko ceni. Ku wielkiej wszakże pociesze możemy powiedzieć, ile z odebranych korrespondencyj wnosić można, że rzecz o Puryzmie mniej wzbudziła niechęci, niż się spodziewać należało; kilku nawet pisarzy sympatyzowało z autorem, a niektóre polskie gazety pismo jego powtórzyły. Symptomat, pokazujący, że bodaj czy nie przyjdzie kiedyś i na nas kolej otrząśnienia się z odwiecznych przesądów.

Nauki Przyrodzenia, a mianowicie nauki tak nazwane *dokładne*, były słabą co do ilości stroną Tygodnika, jak są i dotąd słabą stroną ogólnego piśmiennictwa naszego. Kiedy też pozbędziemy się obojętności dla nauk tak potrzebnych i tak pilnie wszędzie indziej uprawianych?

Poezye dość często ukazywały się w Tygodniku. W ich doborze, procz estetycznych względów, Wydawca stale trzymał się prawideł, jakie sobie zakreślił i dawniej opowiedział. Zdaje nam się że dotąd umieszczone poezye nie wyszły z zakresu ogólnej dążności naszego pisma.

Obszerny poddział Rozmaitości zawarł wszystko, co z bieżącej peryodycznej literatury, z korrespondencyj naszych i z własnego postrzeżenia mogliśmy wyczerpnąć mogącego obchodzić naszych czytelników we względzie spółczesnej cywilizacyj, sztuk, przemysłu, wynalazków ogólnego interesu, rzeczy krajowych, nawet publicznego zdrowia Ważne statystyczne podania zajęły też niemało kart Tygodnika.

W umieszczaniu udzielanych rozumowanych artykułów pierwszeństwo naturalnie było dawane tym, co najbliżej przypadały do ducha Tygodnika i były odgłosem opinij, których to pismo jest przedstawicielem; takie artykuły mogą być uważane za własne zdanie Wydawcy i on moralną za nie odpowiedzialność na siebie przyjmuje. Wszakże, drukowane były i artykuły już całkiem, już w części, przeciwne zdaniu Wydawcy, i on, w takim razie, pozwalał sobie umieszczać do nich odpowiedzi lub przypiski, mając sobie za obowiązek nawzajem drukować czynione mu zarzuty, sprostowania i antikrytyki. Umieszczały się też artykuły w przedmiotach mało wyjaśnionych, jedynie dla obudzenia dyskussyi, która się najczęściej w samymże Tygodniku kończyła na zupełnie zaspokajającym rezultacie—Przypominamy rozprawy między PP. Spasowskim, M. Gr.....m, Kraszewskim i F, o poezyi gminnej; między PP. M. Gr.....m, Kraszewskim i J E. *herbu* G. o literaturze neofrancuzkiej, między tym ostatnim i P. Dołęgą o domniemanej przyszłości rodzaju ludzkiego, a P. Kraszewskim, o analizie i syntezie i t. p.

Mało mamy do powiedzenia o innych częściach tego pisma. Oddział *Wiadomości krajowych*, prócz rzeczy ogłaszanych z urzędu, nieprzestaje być dokładnym zbiorem wszystkich nowowychodzących praw i urządzeń, do Cesarstwa i Królestwa stosujących się. Z tych, jedne dają się w skróconej treści, inne zaś, wprost obchodzące mieszkańców Królestwa i gubernij zachodnich, w dosłownym texcie lub przekładzie. Toż co do osobistych mianowań, nagrod i podwyższeń. Nadto, znajdują tu miejsce znakomitsze w kraju wypadki, wynalazki i statystyczne wiadomości.

Część polityczna Tygodnika różni się istotnie od wielu tego rodzaju gazet. Staramy się utrzymywać czytelników w ciągłej wiadomości o biegu rzeczy politycznych, objaśniać, o ile można, związek ich wzajemny, przyczyny i skutki, wpływy i dążenia. Co do samych faktów, staramy się dawać już należycie sprawdzone i płodne w wypadki, pomijając takie, które w następnym numerze trzebaby odwoływać, lub takie, które do niczego nieprowadzą i obchodzić nikogo nie mogą. I tak, w Tygodniku nie znajdą czytelnicy takich nowin, naprzykład: «*Dziś Król Ludwik Filip pracował z ministrem spraw wewnętrznych; wczora Królowa «prezydowała na Radzie tajnej; przedwczora poseł Belgij«ski widział się z ministrem spraw zagranicznych; powia«dają że P. Lafitte zamierza jechać do Londynu*, i t. p. i t. p. bo przyjmowanie przez Monarchę ministrów, prezydowanie na Radzie, porozumiewanie się posłów z ministrami, są rzeczy tak zwyczajne, jak codzienne wstawanie i ubieranie się, a potem rozbieranie, i te póty nikogo nie obchodzą, aż do jakiegoś wiadomego faktu nie doprowadzą; o podróży zaś P. Lafitte wolimy całkiem zamilczeć, niż donosić wprzód nim nastąpiła. Po takie więc nowiny

odsyłamy ciekawych do innych gazet, które niemają się czem lepszém napełnić; natomiast możemy zapewnić, że żaden fakt większej nad tę wartości, nie uszedł wiedzy naszych czytelników, a ważniejsze, dawane są nawet ze wszystkiemi szczegółami. P. M. Gr . . . ski, w pamiętnym artykule swoim: «Co jest do czytania prócz xiążek francuzkich» trafnie z tego względu ocenił Tygodnik, kiedy powiedział, że tém się chyba od zagranicznych gazet różni, iż w wiadomościach politycznych kilku kłamstwami mniej zawiera. Mówiąc o tym przedmiocie dodamy, że ustanowienie stałej parowej komunikacyi Petersburga z Londynem, Paryżem i Lubeką, tudzież linij telegraficznych lądowych, daje gazetom, wychodzącym w Petersburgu, możność udzielania swoim czytelnikom, zwłaszcza w epoce żeglugi, co najświeższych nowin, jak o tém łatwo przekonać się z porównania dat w Tygodniku.

Skreśliwszy pokrótce dążność Tygodnika i sposób w jakim ta była przez lat dziesięć prowadzona, niech nam wolno będzie zejść do względów bardziej osobistych. Nie będziemy tu już mówili o miejscowych trudnościach, towarzyszących porodzeniu każdego numeru; osładza je nam nie materyalny pożytek, daleko się z niemi nierównoważący, ale duch, w jakim to wydanie rozumiemy; osładza rodzaj ojcowskiego przywiązania i nadewszystko uczucie powinności służenia *«poczciwej sławie.»* Ale jakkolwiek w dążeniu któreśmy obrali, przygotowani byliśmy na wszystkie jego szkopuły, przyznamy, żeśmy się spodziewali większej wyrozumiałości. Kiedy z jednej strony chlubną znajdujemy zachętę w spółczuciu i spółdziałaniu najcelniejszych pisarzy, kiedy z miłem uczuciem odbieramy dowody żeśmy zrozumieni od ludzi składających kwiat czytającej publiczności; z drugiej strony przekonywamy się, żeśmy wielu dogodzić nie zdołali. Nieraz zdarzyło się nam skorzystać z rad światłych i dobrzemyślących osób, ale ileż to odebraliśmy noszących cechy przeciwne! W tej chwili mamy przed sobą kilkadziesiąt listów, z najsprzeczniejszemi żądaniami: jeden chce więcej Wiadomości Politycznych, (zapewne takich, jakieśmy wyżej przytoczyli); drugi prosi o Rozmaitości i sarka że Krytyka za wiele miejsca zajmuje; trzeci nie lubi Poezyi, dziewiąty jej domaga się co najwięcej; trzynasty znajduje artykuły filozoficzne nadto nudnemi i radzi podstawić natomiast powieści; i t. p. i t. p. a niedawno odebraliśmy bardzo ostrą naganę za to, żeśmy, w przypisku do artykułu P. Jarockiego, prosili tego uczonego o udzielanie nam więcej pism w przedmiotach historyi naturalnej kraju i śmieli zaręczyć, że te będą chętnie w Tygodniku czytane. Taka sprzeczność rad i wymagań możeby nas zlękła i z drogi zbiła; ale szczęściem pamiętna nam jest bajka Krasickiego o Młynarzu, jego synie i trzeciej jeszcze osobie i postanowiliśmy od tego zacząć, na czém Młynarz po szkodzie skończył: nie mogąc dogodzić wszystkim, chcieliśmy naprzod dogodzić własnemu przeświadczeniu, i szczęściem się znalazło, że tak postępując, nie odstręczyliśmy celnej, acz naturalnie najmniej licznej części i piszącej i czytającej publiczności.

Takie to były w krotkim rysie dążenia, cele i usiłowania Tygodnika. Jeżeli na tej drodze zdarzyło się tu i owdzie zadrasnąć jaką miłość własną, zgnieść jaki, choćby ulubiony, przesąd, zedrzeć maszkarę jakiemu ubarwionemu fałszowi, obalić jaki bałwochwalczy posąg; a natomiast odgrzebać jaką pyłem osutą prawdę—o, nie przepraszamy was: miłości własne, fałsze, przesądy! — owszem, wiedźcie, że jakkolwiek straszne są zastępy wasze, jakkolwiek wiemy co czeka ludzi którzy was wojują, mimo to, póki te płuca dyszą, póki ta ręka, co trzyma pióro, nie rozpadnie się na składowe atomy, póty wojna trwać będzie. Możecie, przemożne dzieci odwiecznego Fałszu, urągać się ze słabych usiłowań; nierówność sił jest ogromna — ale to nie odstrasza, tylko gorliwość rozżarza. Nie wypleni was Tygodnik, wiem to dobrze; ale nie będzie powiedziano, że poki on żył któremukolwiek z was przebaczył, że nawet pobłażył. Jeżeli nie będzie orężem wytępienia waszego, pozostanie przynajmniej organem ciągłej, uroczystej przeciw wam protestacyi. Ani myślcie o układzie: gdyby to życia kosztować miało, gdyby przez to tysiące głosów miał pozyskać: Tygodnik na grubość włosa nie zboczy z drogi, którą mu sumienne wskazało przekonanie.

Po tém co się wyżej powiedziało i co nam tu w zapale wymknęło się, prawie nie potrzebujemy mówić, w jaki sposób myślimy dalej Tygodnik prowadzić.

Przeświadczeni jesteśmy, żeśmy w obraniu ogólnego stanowiska i ustanowieniu zasad dążenia nie omylili się. Tak nam sumienie mówi; ale nadto mamy mocną tego rękojmią w spółdziałaniu znakomitych ludzi, którzy w naszym właśnie duchu, usiłowań naszych wspierać nie przestają. W takiém więc przekonaniu będziemy i nadal trzymać się dotychczasowej drogi, i, niezmieniając zasad i głównych widoków, usiłować jedynie co najtrafniej je rozwijać i do powszechnego stosować pożytku. W tej pracy pozwalamy sobie liczyć na dalszém spółpracownictwie światłych i prawych pisarzy. Oświadczamy im w imieniu publiczności szczerą wdzięczność za to co już zrobili, ustępujemy im wszelkich zalet, jakiemi dotąd Tygodnik mógł się odznaczyć, wszelkie zaś uchybienia i słabe strony tego pisma, jakieby się znalazły, chętnie przyjmujemy na siebie, prosząc jedynie Publiczności, jako o sprawiedliwość, iżby te ostatnie przypisała niedostatkowi sił naszych, nie zaś brakowi gorliwości o dobro powszechne.

WYDAWCA TYGODNIKA.

1 Lipca 1840.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Іюля 1-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.